

Wystąpienia i oświadczenia
senatorów
przekazane do publikacji,
nie wygłoszone
podczas 59. posiedzenia Senatu

Oświadczenie złożone przez senatora Andrzeja Chronowskiego

Oświadczenie skierowane do ministra współpracy gospodarczej z zagranicą i prezesa GUC.

1. Jak wygląda sprawa funkcjonowania Konwencji TIR i karnetów TIR na dzisiaj? Tematem tym zajmował się KERM. Jakie zapadły decyzje w sprawie systemu TIR?

2. Według dokumentów ONZ w dniach 17–20 października bieżącego roku obradowała grupa robocza do spraw celnych w transporcie, która stwierdziła, że system kontroli SGS, wprowadzony przez Międzynarodową Unię Transportu Drogowego w Genewie (IRU), jest wbrew Konwencji TIR.

W Polsce w dalszym ciągu Zrzeszenie Międzynarodowych Przewoźników Drogowych, które wydaje karnety TIR, „zaleca”, aby przewoźnicy podporządkowywali się kontroli firmy szwajcarskiej.

Jak pogodzić działalność firmy szwajcarskiej w Polsce prawa handlowego z faktycznym kontrolowaniem przez 10 punktów tej firmy polskich celników? Jak to ma się do suwerenności naszego kraju? Czy władza nadzorująca ZMPD (wojewoda i sąd) pracują właściwie i czy minister współpracy gospodarczej z zagranicą, który wykonuje Konwencję TIR, upoważnił ZMPD do wydawania karnetów TIR? Jaka jest podstawa prawna ZMPD do wydawania karnetów TIR? Bowiem z Konwencji TIR z 1975 r. to nie wynika.

W lokalu ZMPD jest informacja, że punkt kontroli firmy szwajcarskiej SGS znajduje się w Warszawie, przy ul. Modlińskiej 6. Ten punkt jest lokalem Urzędu Celnego w Warszawie. Czy władze celne wyraziły na to zgodę?

Wystąpienie senatora Mieczysława Bilińskiego przygotowane do wygłoszenia w debacie nad punktem trzeci porządku dziennego

Z nauk ekonomicznych i społecznych dowiadujemy się, że rozwój gospodarczy każdego kraju, kształtowanie się systemów ustrojowych są możliwe tylko w oparciu o przestrzeganie prawidłowości ekonomicznych. Temu właśnie celowi między innymi służy powszechne uwłaszczenie obywateli. Mogą to być różne drogi prowadzące do celu. Póki co prace uwłaszczeniowe u nas ciągle trwają, społeczeństwo oczekuje podjęcia szybkich decyzji. Uwłaszczenie wyzwoli energię psychiczną – dowartościowanie obywateli, którzy będą właścicielami lub współwłaścicielami, zwiększy się efektywność pracy, udoskonalą organizację i zarządzanie. Dotychczasowe metody uwłaszczania przebiegają zbyt wolno i nie spełniają oczekiwań społeczeństwa. Społeczeństwo zaczyna tracić wiarę w sens ekonomicznych reform. Do pogłębiania tego zjawiska społecznego nie wolno nam dopuścić. Sprawiedliwość społeczna jest coraz częściej przypomniana w zakresie prawa obywateli do dysponowania majątkiem wypracowanym w PRL.

Możliwie szybkie uwłaszczenie społeczeństwa jest jedyną drogą do stworzenia podstaw większej stabilności i konkurencyjności dla naszej gospodarki.

Z obserwacji przebiegu procesów gospodarczych na przestrzeni dziejów wszyscy wiemy, że żaden ustrój nie może być sprzeczny z potrzebami społeczeństwa – główny cel to zaspokojenie potrzeb materialnych i duchowych.

Z najnowszej historii gospodarczej dowiadujemy się niezbicie, że ustrój gospodarczy wyposażony w takie zjawiska jak monopol i społeczna dyktatura nie może istnieć. Zdawało się, że ustrój opierający się na tych zjawiskach będzie trwał setki lat, stało się jednak w naszej historii inaczej. To właśnie prawa ekonomiczne zburzyły takie systemy nieludzkie jak niewolnictwo, feudalizm. Kapitalizm wyciągnął w porę wnioski z przeszłości i wkroczył na drogę demokratyzacji kapitału, o którą nam tak bardzo chodzi. Ta ewolucja zachowała go przy życiu, ale w zmodyfikowanej formie. Nie liczonego się z działaniem praw ekonomicznych w PRL, jesteśmy świadkami ich skutku. Projekt zarządzenia w sprawie powszechnego uwłaszczenia w transformacji ustrojowej naszego kraju zmierza do ratowania demokracji, systemu rynkowego i upodmiotowienia obywateli. Uwłaszczenie będzie sprzyjać przestrzeganiu praw ekonomicznych, które działają niezależnie od woli rządu, parlamentu. Nieliczenie się z prawami ekonomicznymi spowoduje ujemne skutki dla gospodarstwa i społeczeństwa. Pilne uwłaszczenie społeczeństwa, jego decyzja są niezbędne w naszym kraju. Problemy i trudności gospodarcze są w większości spowodowane brakiem uwłaszczenia.

Panie Marszałku! Panie i Panowie Senatorowie! Stoimy przed koniecznością historyczną i społecznie niezbędnym społecznym uwłaszczeniem.

Będę głosował za powszechnym uwłaszczeniem. Dziękuję za uwagę.

Wystąpienie senatora Augusta Chełkowskiego przygotowane do wygłoszenia w debacie nad punktem trzecim porządku dziennego

Już po raz drugi w krótkim czasie rozpatrujemy sprawę zarządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej o referendum na temat uwłaszczenia. Tym razem projekt jest bezwariantowy i krótki. Poprzednik był obszerny z wariantami, izba go większością odrzuciła. Przy okazji postawiono kilkadziesiąt pytań zaadresowanych formalnie do projektodawcy referendum. Ale instytucją właściwą, miarodajną, do odpowiedzi, przynajmniej na większość tych zapytań, był rząd czy parlament a więc również i stawiający te pytania. Chodzi przecież o znajomość stanu państwa, jego majątku, skarbu państwa, który nie może jakoś ujrzeć światła dziennego. Rodzi się naturalne pytanie: dlaczego? Komu zależy na tym, by nie było nam wiadome, jaki był i jaki jest stan majątku narodowego.

Słyszymy ostatnio słowa podziękowania pod adresem niby nas wszystkich za wysiłek, oddanie, pracowitość i troskę w minionej epoce. Ale efekty tych wysiłków w poprzednim okresie były mizerne. System nie tylko był niesprawny, niewydolny, ale i niegospodarny. Weźmy choćby sprawę emerytur. Bo właśnie emeryci są obecnie adresatami tych dość zdumiewających słów „uznania” i „podziękii”, w nagrodę otrzymują bardzo niskie emerytury za wieloletni trud, choć jakoś wielu minionego okresu hojnie są pod tym względem wynagradzani. A proponowana dziś reforma emerytur ma wspomnianą większość pozostawić na przysłowiowym lodzie, stary peerelowski portfel stale funkcjonuje. Nawet reklama telewizyjna to unaoczniła pytaniem: czy chcesz biedę klepać na emeryturze, czy też nie? Bo jeśli nie, to zadbaj dziś sam o swą przyszłość, emeryturę, zapłać sownie reklamowanej ubezpieczeniowej instytucji, a będziesz miał starość beztrudną i przyjemną. Jak na ironię losu, pracowałeś, dbałeś, poświęcałeś się, chwała Ci, w imieniu byłej władzy dziękuję, ale teraz radź sobie sam, czasy się zmieniły – my też sobie sami radzimy.

Tyle się znów mówi, a jeszcze nie tak dawno więcej się mówiło o zasługach i wyższości minionego ustroju. Chcąc poznać prawdę i wyrobić sobie ocenę, najlepiej przeprowadzić porównanie efektów różnych systemów na tym samym narodzie. Porównanie takie jest możliwe jedynie wtedy, gdy punkt wyjściowy, startowy, będzie taki sam. Musimy to zrobić właśnie na przykładzie państw podzielonych politycznie i rozwijających się w różnych systemach. Są nimi na przykład były RFN i NRD czy Korea Północna i Południowa. Nie ma idealnych systemów, ale porównania rozwoju gospodarczego i stanu politycznego demokracji we wspomnianych państwach, choć może dalekie od ideałów, nie wymagają komentarza.

Istotnie, PRL się rozsypał i nie tylko on. Ale, według niektórych, został ponoć po nim rzekomo majątek, więc dlaczego nie chce się nim uszczęśliwić nie tylko wybrańców, a może cwaniaków, ale tych, którzy również ustami minionych decydentów wypracowali go w znojnym trudzie. Mówi się i sugeruje między innymi we wspomnianych na wstępie pytaniach, jakoby majątku już nie było czy nie wystarczyło. Ale przecież owi niewątpliwie pracownicy obywatele poświęcali wiele czasu i trudu w nadziei, że kiedyś będą mieli oni i ich potomni z tego korzyść. Tak nas łudzono w całym minionym okresie. Tymczasem PRL się rozleciał, dozorczy nawiali i oficjalnie nie wiadomo, czy goli czy z łupem i nad jaki mieniem ongiś dozór sprawowali (partia kieruje, rząd rządzi, kto więc odpowiadał?). Dlatego wydaje się, że należy wreszcie zrobić wiarygodny spis tego, co rzekomo było w momencie rozpadu PRL i co z tego dziś zostało.

Przestańmy unikać odpowiedzi na podstawowe pytania. Przy prywatyzacji konieczny jest gospodarski rachunek sumienia (tym razem na piśmie) odwlekany wykrętnymi pseudouzasadnieniami, w których podtekście jawi się obawa przed prawdą, chęć odwlekania z odpowiedzią i zdania sprawy z rezultatów swej działalności. Przy tym usiłuje się nam równocześnie wmówić rzekomy dorobek PRL (oczywiście, że niejedno budowano, ale jak i ile, porównajmy to ze wspomnianymi choćby RFN i NRD), by ocenić przez niektórych wychwalany rozpadły system. Bo, niestety, dorobkiem był rzekomo równy podział, ale biedy. No z niewielkimi wyjątkami zasłużonych dla PRL, gdzie władza minionej epoki realizowała w swoisty sposób hasło: „każdemu według potrzeb, od każdego według jego zdolności”, ograniczając przy tym pierwszą jego część, rzekomo z braku mamony, do wybrańców władzy.

A potrzeby w wąskim gronie przywódczym zaspokajano różnymi sposobami – takimi jak przydziały, talony, nagrody, wyróżnienia – różnymi metodami, z „telefonicznymi” włącznie.

Dotąd nie podsumowano stanu, o którym wspomniał były premier Krzysztof Bielecki, kiedy spotkał się z różnymi pretensjami. Zauważył, jak to powiedział w Sejmie (jeszcze kontraktowym), że (wielkim) błędem rządu Mazowieckiego było niezrobienie bilansu czy raportu o stanie państwa, kiedy przejął rząd.

I dziś, choć już dość późno, taki raport, bilans o stanie państwa jest nadal konieczny i to za okres przynajmniej od stanu wyjściowego w roku 1989 do dziś. Przecież wiadomo, jakie instytucje i ile ich rodzajów było. Jaki był majątek nominalny, a jaki rzeczywisty, co się z nimi stało, jaki jest dziś stan skarbu państwa (niestety stale rozproszonego, bez prawdziwego gospodarza).

Odczuwa się paniczny strach przed ujawnieniem tego stanu, czyżby aż tak źle było z uczciwością i gospodarnością? Czy dąży się do tego by formalnie skarb państwa zaistniał, kiedy będzie już pusty? Dlaczego z takim uporem odwleka się decyzję jego formalnego powołania pod jednym gospodarzem, a nie tyloma rozproszonymi i często anonimowymi gospodarzami?

Czas z tym odwlekaniem skończyć. Jestem za przeprowadzeniem referendum również z tego powodu, że wreszcie przed nim trzeba będzie, i mam nadzieję, że tak się stanie, przedstawić zasób i historię tego rozproszonego skarbu państwa ostatnich lat. I wreszcie oficjalnie zobaczyć, jaki jest jego stan faktyczny.

Rozumiem, że nie wszystkim to jest i będzie wygodne, stąd chyba ten opór przed prawdą. Ale błędy trzeba poznać, a nie zatajać, zamazywać. I kręte drogi trzeba wyprostować, i naprawić, a nie gmatwać. A jeśli jest i wina, to trzeba ją osądzić, pokazać właśnie w interesie przyszłości, o której tak się chętnie mówi, a nie zamazywania przeszłości.

Dlatego w interesie lepszej nas wszystkich przyszłości, wnoszę o przyjęcie proponowanego przez Prezydenta Rzeczypospolitej rozporządzenia w sprawie przeprowadzenia referendum.

Wystąpienie senatora Zbigniewa Kulaka przygotowane do wygłoszenia w debacie nad punktem trzecim porządku dziennego

Panie Marszałku! Panie i Panowie Senatorowie!

Panie Prezydencie – nie mogę zwrócić się do Pana, gdyż prawdopodobnie, wizytując dzisiaj moje województwo leszczyńskie, nie jest Pan obecny przy rozpatrywaniu własnego wniosku w sprawie majątku 40 milionów obywateli. Pięć lat temu przysięgał Pan dbać o ich dobro, a wspierał Pan tę przysięgę, wzywając imię Boga do pomocy. Obecnie, kończąc swą kadencję prezydenta, realizuje Pan wobec parlamentu konsekwentnie założony tok postępowania, który wyraził Pan w ubiegłym tygodniu w Poznaniu słowami, cytuję za prasą: „umilę mu na tyle życie, że znudzi się współpracą ze mną”. Koniec cytatu.

Nie zabierałem głosu w poprzedniej debacie przed dwoma tygodniami. Wtedy liczni dyskutanci udowodnili bez cienia wątpliwości, że Prezydent państwa nie wie, o czym pisze. Tym razem, po zapoznaniu się z nowym wnioskiem – cytując słowa mojego klubowego kolegi – nie wiemy nawet, o czym myśli. Jeśli cały majątek skarbu państwa poddamy powszechnemu uwłaszczeniu, to tracąc w tym momencie bazę do obsługi długów wewnętrznych i zewnętrznych państwa, należy także obdarować obywateli tym długiem. Może się wtedy okazać, że obywatel otrzyma czek, będący potwierdzeniem otrzymanego majątku i weksel, który będzie zobowiązywał do zapłacenia części długu państwowego. W imieniu moich wyborców niepokoję się, że kwota na wekslu może być wyższa od kwoty na czeku. I co wtedy?

Jako parlamentarzysta i współgospodarz majątku państwa wypracowywanego przez moich wyborców, nie mogę pozwolić na ewidentne marnotrawstwo. Koszt referendum, w którym wynik głosowania z prawdopodobieństwem bliskim pewności jest do przewidzenia, wyniesie 400–500 miliardów starych złotych. W Lesznie od kilkunastu lat budowany jest nowy, duży szpital na ponad 600 łóżek. Aby budowę zakończyć, potrzeba 100–200 miliardów złotych.

Jako Wielkopolanin znam trud, z jakim obywatele wypracowują każdą złotówkę. Swoim głosem nie pozwolę, aby – bawiąc się Polską – dopuścić do zmarnotrawienia prawie pół biliona starych złotych. Mam kilka lepszych pomysłów na wydatkowanie tych pieniędzy. Jestem w tej sprawie do dyspozycji wnioskodawcy.

Wystąpienie senatora Leszka Lackorzyńskiego przygotowane do wygłoszenia w debacie nad punktem trzecim porządku dziennego

Panie Marszałku! Wysoki Senacie!

Dwa tygodnie temu w naszej izbie odbyła się już wszechstronna debata nad projektem zarządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej w sprawie przeprowadzenia referendum o powszechnym uwłaszczeniu obywateli. Pod nieobecność Pana Prezydenta prawne uzasadnienie projektu przedstawił Wysokiej Izbie w sposób wyczerpujący pan senator Piotr Łukasz Juliusz Andrzejewski. W pełni podzielam tamtą argumentację i pragnę do niej dorzucić niewielkie uzupełnienie.

Ustawa o referendum została uchwalona w dniu 29 czerwca 1995 r. Jest ona ustawą wykonawczą, szczególną, do ustawy konstytucyjnej z dnia 17 października 1992 r. W ustawie o referendum w art. 4 ust. 1 przepisano prawie dosłownie normę konstytucyjną z art. 19 ust. 1 i 2, uszczegóławiając jedynie zasady głosowania poszczególnych izb. W art. 7 ust. 2 i 3 zawarto natomiast normę szczególną, jednoznacznie obligującą Senat do wyrażania zgody na przeprowadzenie referendum w razie wystąpienia sytuacji określonej normą konstytucyjną, mówiącą o tym, że sprawa musi mieć szczególne znaczenie dla państwa. Tylko i wyłącznie wtedy, gdy projekt zarządzenia prezydenta nie spełnia tego konstytucyjnego wymagania, Senat jest władny go odrzucić i to wyłącznie na podstawie art. 19 ust. 1 ustawy konstytucyjnej. Nie wolno natomiast Senatowi odrzucić projektu zarządzenia na podstawie przepisów ustawy o referendum. Wszyscy jesteśmy zgodni co do tego, że projekt prezydencki spełnia kryterium konstytucyjne z art. 19 ust. 1, a zatem odrzucenie zarządzenia jest niedopuszczalne.

Gdyby nie podzielili państwa tej argumentacji, pragnę jeszcze zwrócić uwagę na art. 5 ust. 1 ustawy o referendum. Przepis ten przyznaje Sejmowi prawo nieuwzględnienia wniosku, podkreślam, wniosku, a nie projektu zarządzenia o przeprowadzeniu referendum, nawet wtedy, gdy jego przeprowadzenia domagają się zgodnie Senat, Rada Ministrów i ogół obywateli, a wszystkie te wnioski razem i oddzielnie spełniają warunek konstytucyjny, bo dotyczą sprawy o szczególnym znaczeniu dla państwa. Marszałek Sejmu ma wtedy obowiązek poinformować podmioty wnoszące o nieuwzględnieniu przez Sejm ich wniosków. W ustawie nie ma żadnego analogicznego przepisu dotyczącego Senatu. Jeżeli zatem dziś odrzucimy projekt zarządzenia, to Prezydent Rzeczypospolitej o treści naszej uchwały nigdy się nie dowie. Być może, że towarzysko ktoś go o tym powiadomi, ale nie będzie to miało żadnego prawnego znaczenia.

Spółeczny aspekt referendum uwłaszczeniowego przedstawił na poprzednim posiedzeniu naszej izby pan senator Marcin Tyrna. Pozytywny wynik referendum stanowiłby, jego zdaniem, wotum nieufności narodu wobec dotychczasowego sposobu prywatyzowania majątku narodowego. Podzielając tę opinię, przypominam o proteście załogi wobec patologicznego sposobu sprywatyzowania wałbrzyskiej „Porcelany”.

Całkowicie odrzucam natomiast stanowisko pana ministra Wiesława Kaczmarska, który projekt zarządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej nazwał: „uwłaszczeniowo-politycznym pokerem oraz polityczną wańką-wstańką”. Być może pan prezydent Wałęsa pragnął wykorzystać inicjatywę „Solidarności” dla swoich polityczno-wyborczych celów. Jeśli nawet tak było, to nasz rząd zachował się wyjątkowo niepolitycznie i to mu chwały nie przynosi. Ostatnie powszechne referendum odbyło się prawie 50 lat temu. Jego celem było poznanie siły oporu narodu w stosunku do zbrojnie narzuconej władzy, a jego prawdziwy wynik został przed narodem ukryty po to, aby Polaków łatwiej było zniewalać.

O tamtym referendum zawsze należy mówić z odrazą i pogardą. Cele tego referendum uwłaszczeniowego są bezsprzecznie szlachetne, co przyznawali również senatorowie z rządzącej koalicji. Lecz i oni, i rząd nie wyciągnęli z tego żadnych wniosków politycznych, a zachowali się, moim zdaniem, niemądrze. Kiedy do Senatu wpłynął projekt zarządzenia o referendum, należało natychmiast zwołać nadzwyczajne posiedzenie Rady Ministrów. Na to posiedzenie powinni zostać zaproszeni: prezydent Lech Wałęsa oraz przewodniczący „Solidarności” Marian Krzaklewski. Mogłoby to

zagwarantować łatwe osiągnięcie konsensusu zgodnego z interesem Polaków bez uszczerbku dla prywatyzowanego majątku.

Nie uczyniono tego, gdyż nadmiar władzy zniechęca do myślenia. Rząd i koalicja rządząca od dwóch lat zachowuje się w stosunku do opozycji w sposób chełpliwy. Podobnie jak Goliat wobec Dawida. Tego, kto nie zna wyniku owego starcia, odsyłam do Pisma Świętego. Jeżeli dziś koalicja rządząca odrzuci prezydencki projekt referendum, to za kilka dni pan prezydent Lech Wałęsa zaskarży naszą uchwałę do Trybunału Konstytucyjnego i spór ten wygra. Dziękuję za uwagę.

Wystąpienie senator Jadwigi Stokarskiej przygotowane do wygłoszenia w debacie nad punktem trzecim porządku dziennego

W okresie PRL miliony Polaków wypracowały ogromny majątek, z którego część przeznaczono na konsumpcję, resztę gromadzono – jako majątek państwowy – i ta część nigdy nie trafiła na rynek. W 1989 r. wydawało się, że powszechne żądanie uwłaszczenia obywateli zostanie zrealizowane. Praktyka następnych lat pokazała, że kolejne rządy – niezależnie od tego, jak się zwały – co do zasad podziału majątku państwowego prowadziły tę samą politykę, według której dostęp do dóbr państwowych miała jedynie wąska grupa starej i nowej nomenklatury.

Naród nadal domaga się powszechnego uwłaszczenia obywateli polskich z wielu powodów. Miedzy innymi: uwłaszczenie jest niezbędne dla zrównania szans życiowych Polaków w nowej sytuacji gospodarczej i politycznej; a przede wszystkim ochroni Polskę przed wyprzedająą majątku narodowego i obroni ją przed sytuacją, w której wypracowane przez Polaków dobra byłyby przejmowane przez obcy kapitał. Uwłaszczenie jest rodzajem prywatyzacji, w której własność państwowa nieodpłatnie zostaje przekazana obywatelom. Aby dokonać uwłaszczenia, należy: po pierwsze, podjąć polityczną decyzję o uwłaszczeniu; po drugie, przeprowadzić inwentaryzację majątku państwowego, przyjmując za punkt wyjścia majątek w roku 1987 wykazany w raporcie Ministerstwa Przekształceń Własnościowych dla Komisji Narodów Zjednoczonych Rynku i Rozwoju – UNCTAD z maja 1993 r.; po trzecie, zdecydować, jaką część majątku narodowego otrzymają obywatele, jaka ma zostać w rękach państwa, a jaka ma być przekazana na fundusze ubezpieczeń społecznych i inne.

Na podstawie rocznika statystycznego z roku 1989 można przyjąć, że majątek narodowy wynosi około 500 miliardów dolarów. Zakładając, że znaczna część została uczciwie lub nieuczciwie sprywatyzowana, to i tak będzie jeszcze czym dzielić. Powszechny jest wśród ludzi pogląd, również wśród mojego elektoratu, że, cytując: „choćby to było mało, ale chcę wiedzieć, ile na mnie przypadnie z tego peerelowskiego dorobku”. Determinacja ludzi w oczekiwaniu na powszechne uwłaszczenie jest tak duża, że zgadzam się z poglądem Pana Prezydenta Wałęsy – wyrażonym w czasie ostatniej debaty – że niezrealizowanie go zagraża nową rewolucją październikową. Argument przeciwników uwłaszczenia, że nie można rozdawać majątku za darmo – podczas gdy komunistom i ich satelitom zaczęto rozdawać ten majątek jeszcze przed okrągłym stołem – jest hipokryzją.

Powodzenie uwłaszczenia obywateli wymaga:

1. Natychmiastowego wstrzymania wszelkiej prywatyzacji.
2. Zrewidowania dotychczas sprzedanego majątku i – w przypadku rażącego naruszenia interesu obywateli – możliwości unieważnienia zawartych umów.
3. Utworzenia skarbu państwa.
4. Przekazania części majątku państwowego na fundusze ubezpieczeń społecznych i inne.
5. Wstrzymania wzrostu cen energii na poziomie ekonomicznie uzasadnionym.

Obecne ceny energii są efektem zobowiązań rządu Rzeczypospolitej Polskiej wobec Banku Światowego. Ceny energii są wprowadzane na mocy decyzji politycznych jako wynik zobowiązań rządu polskiego wobec Banku Światowego i są wysokie, mimo że sektor energetyczny jest dość opłacalny. W ten sposób władze Rzeczypospolitej realizują interesy zewnętrzne przed interesami własnych obywateli.

Decyzja o powszechnym uwłaszczeniu powinna być podjęta jak najszybciej. W przeciwnym razie, już niedługo – jak mówi się wśród parlamentarzystów – do uwłaszczenia pozostanie nam jedynie budynek Senatu.

Wystąpienie senatora Marcina Tyrny przygotowane do wygłoszenia w debacie nad punktem trzecim porządku dziennego

Panie Marszałku! Wysoka Izbo!

Powtórnie debatujemy dziś nad projektem zarządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej w sprawie przeprowadzenia referendum o powszechnym uwłaszczeniu. Przy tym pamiętać warto, że w świetle naszego prawa prezydent nie jest wnioskodawcą, lecz podmiotem, który zarządza referendum. Senat wyraża jedynie zgodę, ma prezydentowi pomóc w realizacji jego prawa, podpowiedzieć sposób lepszy, doskonalszy, nie zaś tego prawa go pozbawiać. Co ważniejsze, odmowa zarządzenia referendum to uniemożliwienie całemu narodowi skorzystania z jednego z jego najważniejszych konstytucyjnych uprawnień. Chodzi o uprawnienie do bezpośredniego wyrażania woli w referendum w kwestiach dla obywateli państwa polskiego zasadniczych. Uwłaszczenie, o które prezydent chce zapytać w referendum, jest właśnie taką zasadniczą dla obywateli Polski sprawą.

Nawet w oczekującej na rozpatrzenie przez Trybunał Konstytucyjny ustawie o prywatyzacji i komercjalizacji przedsiębiorstw państwowych obecny rząd przewidział emisję bonów uwłaszczeniowych. Tyle tylko, iż zapisy dotyczące tej emisji nie są zbyt jasne ani precyzyjne, choć w innych częściach owa ustawa jest nawet zbyt drobiazgową.

Choć wielu z was, Panie i Panowie Senatorowie z klubu SLD, uważa, że propozycja zarządzenia referendum w sprawie powszechnego uwłaszczenia jest populistyczna, że jest jedynie ze strony prezydenta i „Solidarności” elementem gry politycznej czy kampanii wyborczej, to jednak idzie o kwestie zasadnicze. Chodzi nie tylko o zarządzenie referendum, chodzi również o to, czy ta koalicja ma wolę polityczną przeprowadzenia powszechnego uwłaszczenia obywateli, czy chce się dowiedzieć, jakie zdanie w tej mierze ma społeczeństwo? A od tego ostatniego nie można się uchylać.

Często dziś słyszymy, że niepotrzebnie wracamy do przeszłości. Ale mnie zadziwia postawa lewicy, która tak często odwołuje się do woli ludu, do woli społeczeństwa, a nie chce zapytać społeczeństwa o jego zdanie. W przeszłości partia też zawsze lepiej wiedziała, jaka jest wola społeczeństwa, bez pytania.

Premier Józef Oleksy w wystąpieniu telewizyjnym stwierdził między innymi, że projekt powszechnego uwłaszczenia obywateli przedstawiony przez Pana Prezydenta i „Solidarność” nie ma szans na realizację, gdyż powszechne uwłaszczenie będzie realizowane przez NFI. Trzymając się ściśle tego stwierdzenia, rząd przygotował, sadząc po liczbie reklam, niezwykle kosztowną akcję reklamową NFI, w której pada nieprawdziwe stwierdzenie, iż świadectwa udziałowe „są do odebrania”. Świadectwa udziałowe nie będą odbierane, obywatele będą musieli za nie zapłacić. I jeszcze może bardziej generalna uwaga. To na wniosek NSZZ „Solidarność” rząd i parlament zmieniły nazwę ustawy o powszechnej prywatyzacji przedsiębiorstw na ustawę o NFI, bo w wyniku działania tej ustawy obywatele uzyskują znikome korzyści z prywatyzacji niewielkiej liczbie przedsiębiorstw państwowych.

Chcę stanowczo stwierdzić, że powszechne uwłaszczenie obywateli jest możliwe. W podobny sposób, jak proponuje to „Solidarność”, powszechne uwłaszczenie obywateli zrealizowały takie państwa, jak Słowenia i Czechy. W różnych byłych krajach tak zwanej demokracji ludowej uwłaszczono obywateli ziemią, mieszkaniem, majątkiem przedsiębiorstw i banków i nie jest to nic nowego. Jesteśmy jedynym krajem, który nie przeprowadził powszechnego uwłaszczenia.

Chciałbym się tu wesprzeć opinią pani Beaty Błaszczyk, wiceprzewodniczącej Rady Przekształceń Własnościowych, działającej przy prezesie Rady Ministrów, która twierdzi, iż program powszechnego uwłaszczenia ma nie tylko zasadnicze znaczenie polityczne, ze względu na ponowne uzyskanie akceptacji społecznej dla prywatyzacji, ale również jest ważny dla przyspieszenia przekształceń własnościowych polskiej gospodarki, które są znacznie opóźnione w stosunku do krajów sąsiednich. Natomiast program NFI w odczuciu większości społeczeństwa nie spełnia oczekiwań na powszechne uwłaszczenie, gdyż jest zbyt ograniczony, ma skomplikowaną strukturę, a polityka informacyjna rządu nie jest odpowiednia. W opinii większości ekonomistów, między innymi Międzynarodowego Funduszu Walutowego czy Banku Światowego, zaleta programu NFI polega na restrukturyzacji

biorących w nim udział przedsiębiorstw, a nie na przekazaniu określonej własności społeczeństwu. Innym powodem rozwinięcia powszechnej prywatyzacji jest nierównomierność w udziale kapitału prywatnego w poszczególnych działach gospodarki. Wciąż niemal całkowicie do państwa należy przemysł wydobywczy, energetyczny, telekomunikacja, bankowość i ubezpieczenia. Decyzja o poddaniu przekształceniom własnościowym wspomnianych sektorów gospodarki ma przy tym zasadnicze znaczenie dla dalszych postępów prywatyzacji w ogóle, bowiem jak oszacowano w „Kierunkach prywatyzacji na 1996 r.”, zaledwie 150 dużych przedsiębiorstw państwowych stanowi 70% majątku pozostałego do prywatyzacji, zaś 4000 mniejszych firm – 30%. Należy w przyszłym programie koniecznie uwzględnić wykorzystanie pozytywnych doświadczeń NFI.

Podsumowując swoje wystąpienie, chciałbym z całą mocą podkreślić, iż podejmiemy dziś jedynie decyzje o zarządzeniu referendum, w którym społeczeństwo wypowie się, czy chce powszechnego uwłaszczenia, a nie o sposobie, w jaki to powszechne uwłaszczenie zostanie przeprowadzone. W poprzedniej debacie większość z państwa senatorów podkreślała, że nie jest przeciwna powszechnemu uwłaszczeniu, a jedynie projektowi zarządzenia. A skoro tak, to teraz nie pozostaje państwu nic innego, jak poprzeć dyskutowany dziś projekt.

Wystąpienie senatora Mieczysława Wygłędowskiego przygotowane do wygłoszenia w debacie nad punktem trzecim porządku dziennego

Panie Marszałku! Panie i Panowie Senatorowie!

Spółeczeństwo polskie z wielkim zadowoleniem przyjęło odejście z Kancelarii Prezydenta profesora Falandysza.

Ten wysokiej rangi urzędnik Pałacu Namiestnikowskiego – znany z interpretacji prawa na zamówienie i tworzenie prawa dla Prezydenta – odszedł. Profesor Falandysz odszedł, ale duch falandyzacji żyje nadal w Pałacu Namiestnikowski i co rusz straszy społeczeństwo:

- a to, że jeżeli wygra wybory prezydenckie Aleksander Kwaśniewski, to naród zawyje,
- to znowu grozi obaleniem rządu i rozwiązaniem parlamentu.

Komu to służy i o czym świadczy, że w pięcioletniej kadencji prezydenta Lecha Wałęsy zmieniono siedem rządów i trzy parlamenty.

Trudno nie odnieść się do inwektyw i pomówień w wystąpieniach pana prezydenta Wałęsy w kampanii wyborczej. Tuż po pierwszej turze wyborów mówi cytując: „to, co się stało, to odrastanie hydry komunistycznej – to jest zobowiązanie abyśmy zrobili z tym porządek...”, „Aleksander Kwaśniewski to kandydat z bandyckiego ugrupowania...”, „ci wszyscy, co głosowali na postkomunistę Kwaśniewskiego, to ogłupiały elektorat, to produkt PRL, sfrustrowani bezrobotni, byli pracownicy pegeerów i nie znająca życia młodzież”. Koniec cytatów.

To już nie jest tylko obrażanie się na, w cudzysłowie, „przypadkowe społeczeństwo”, które w liczbie kilku milionów ośmieliło się głosować na Aleksandra Kwaśniewskiego, lecz jest to posądzenie o zdradę narodową. Są to nieodpowiedzialne wypowiedzi i nie chcę tego zjawiska określać.

Pan prezydent, na wyborczym mitingu w Tarnowie powiedział, że jeśli w pierwszej turze wyborów otrzyma 60% poparcia, to „rozpedzi to dziadostwo” (*Głos Wybrzeża* nr 239 z 14.11.1995 r.). Nie wiem i nie chcę wiedzieć, co się kryje za określeniem „to dziadostwo”. Ale jeżeli pan Lech Wałęsa ma na myśli elektorat lewicowy albo parlament, to takie określenie w wydaniu prezydenta źle rokuje dla przyszłości narodu.

Odpowiedzia na cytaty pana prezydenta są wyniki pierwszej tury wyborów. Przykładem niech będzie województwo częstochowskie i Częstochowa – stolica kultu Maryjnego, w którym Kwaśniewski wygrał dwunastoma procentami. Wyniki wyborcze po pierwszej turze świadczą o tym, że prawica i pan prezydent Lech Wałęsa nie mogą uzurpować sobie prawa do urządzania życia tej części społeczeństwa i wymuszania posłuszeństwa straszeniem i groźbami.

Straszenie jednych, a obiecywanie drugim to metoda prezydenta Wałęsy. Świadczy o tym jego wypowiedź na Jasnej Górze, cytując, że: „jeśli wygra wybory prezydenckie, to oddaje 100 000 stanowisk do zagospodarowania”. Koniec cytatu. Jest to zwykłe kupczenie państwowymi posadami w zamian za poparcie w wyborach.

Na ofertę tę odpowiedziało wiele partyjek i ugrupowań, o dziwo również i Unia Wolności, licząc na podział łupów i przejęcie władzy. Jest to jednak wizja magiczna, bowiem gospodarki sfalandyzować się nie da. O tym wie każdy absolwent szkoły zawodowej – no, prawie każdy. A jak można osądzić brak odpowiedzi prezydenta Lecha Wałęsy na list otwarty Anny Walentynowicz, w którym stawia swojemu byłemu koledze z „Solidarności” zarzuty.

Jedyna odpowiedź adresata to przysięga na Trójcę Świętą, złożona w Tarnowie, że to nieprawda. To żaden dowód, a wręcz ośmieszanie Świętej Trójcy. Społeczeństwo domaga się dowodów.

Nowe próby falandyzacji gospodarki podjęte zostały przez Pana Prezydenta tuż przed wyborami. Prezydent RP wydał zarządzenie z dnia 19 października 1995 r. w sprawie przeprowadzenia referendum o powszechnym uwłaszczeniu obywateli. Termin referendum wyznaczony został przez Pana Prezydenta na 21 stycznia 1996 roku.

Artykuł 19 małej konstytucji mówi, że referendum może ogłosić Sejm lub Prezydent Rzeczypospolitej, ale za zgodą Senatu. Senat może wyrazić zgodę albo odmówić poparcia takiej inicjatywy.

Uczestniczący w pierwszym posiedzeniu Senatu przedstawiciel Kancelarii Prezydenta – minister Włodarczyk nie potrafił odpowiedzieć na liczne pytania dotyczące *meritum* wniosku, a pytania miały charakter zasadniczy:

1. Na jaką wartość projektodawca oszacował majątek narodowy do powszechnego uwłaszczenia?
2. Czy uwłaszczeniu ma podlegać majątek produkcyjny, nieprodukcyjny, lasy, jeziora?
3. Czy uwłaszczeniu miałyby być poddane również przedsiębiorstwa przynoszące straty, majątek komunalny, długi, wewnętrzne i zewnętrzne?

Na drugie posiedzenie Senatu Pan Prezydent nie był łaskaw przysłać swojego przedstawiciela, ani udzielić odpowiedzi na zadane pytania, zadane podczas pierwszego spotkania?

Osobiście jestem za uwłaszczeniem, ale nie w tej formie, nie teraz i nie przy wykorzystaniu tego aktu prawnego, jako karty przetargowej w kampanii wyborczej. Pomijam fakt lekceważenia Senatu i nieprzysyłania przedstawiciela prezydenta na kolejne posiedzenie Senatu, w dniu 10 listopada, dotyczące powszechnego uwłaszczenia.

Bedę głosował przeciw przeprowadzeniu referendum o powszechnym uwłaszczeniem obywateli w formie i postaci zaproponowanej przez związek zawodowy „Solidarność”.